Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 77. **Kraków, dnia Czwartek 3 Kwietnia 1902.** **Rok X.**

Po świętach.

Jeżeli mamy wierzyć temu co piszą dzienniki niemieckie, to naprężenie, wywołane głosowaniem nad gimnazjum cylejskiem trwa ciągle i grozi burzą nie lada. Wprawdzie stronnictwo ludowe niemieckie nie powzięło na ostatniem posiedzeniu swojem stanowczej uchwały, ale za to rozmaici posłowie z tej partji zwoływali zgromadzenia wyborców, gdzie przemawiano ostro i nawoływano nawet do obstrukcji. Ogółem na całej linji brzmiało i brzmi hasło, że Niemcy powinni otrzymać zadośćuczynienie — za co? tego nikt nie mówi i nikt powiedzieć nie potrafi.

Obok tych objawów bezsilnego na razie gniewu, odzywa się inna piosenka: oto potrzeba Niemcom osobnego ministra, któryby tak, jak minister galicyjski i czeski, bronił praw narodowości niemieckiej, sęk tylko w tem, kto ma nim zostać? Nie nadaje się do tego, zdaniem „Now. Pressy“, żaden z posłów, bo taki nie posiadałby ogólnego zaufania, trzeba więc szukać kandydata z poza kół poselskich i parlamentarnych, człowieka polityczne bezwyznaniowego, a więc zupełnie bezstronnego. Można ofiarować konia z rzędem temu, kto okaz podobny w dzisiejszych stosunkach znajdzie. Mniejsza jednak o to, bo projekt jest i byłby on prawdopodobnie plastrem uśmierzającym boleści niemieckie na czas pewien.

Inne pytanie czy zadowoliłoby się ministrem wszechniemcy, u których właściwie spoczywa klucz sytuacji w tej chwili. Cokolwiek bowiem piszą dzienniki niemieckie i cokolwiek prawi taki Lemisch swoim wyborcom, to pewna, że dnia 8 b. m. stanie się to co zechce Schönerer i Wolff.

A mają oni sprawę o tyle łatwiejszą, że pomiędzy Słoweńcami nastąpiło rozdwojenie. „Slovenski Narod“ wystąpił z projektem kompromisu. Gotów on jest zrzec się paralelek cylejskich za gimnazjum słoweńskie w Marburgu. Projekt w istocie dziwny i niezrozumiały dla nas. Bo albo gimnazjum cylejskie było koniecznie potrzebne albo nie. W ostatnim wypadku cały hałas o Cyleję zakrawa na komedję. Po cóż bowiem było wyrzucać w r. 1895 ministerstwo koalicyjne, po co było burzyć stosunki parlamentarne do gruntu i wytężać wszystkie siły swoje i sprzymierzeńców swoich na obalenie rezolucji Stürghka, jeżeli dziś, po latach siedmiu ma się kapitulować i przyjąć to co Niemcy ofiarowali już w r. 1895 tj. gimnazjum w Marburgu?

Nie możemy się oczywiście sprzeciwiać kompromisowi, jeżeli on Słoweńcom dogadza, ale w takim razie niech się nie dziwią Słoweńcy, gdy na przyszłość nikt ich żądań nie będzie brać na serjo.

Wprawdzie przeciw kompromisowi wystąpił Slovenec, mimo to jednak sądzimy, że do ugody przyjdzie i że sprawa cylejska ostatecznie będzie załatwiona po myśli Niemców. Będzie to porażką polityczną nie tyle Słoweńców, co całej prawicy parlamentarnej, która szła w ogień pod hasłem Cylei, a zdobyła Marburg, którego Niemcy wcale nie bronili.

Solidarność czeska.

Pomoc, jaką Czesi w epizodzie cylejskim przynieśli drowi Piętakowi i Kołu polskiemu. — Odwrót dra Koerbera wobec koalicji czesko-polskiej. — Czarny i biały piątek.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jak nić czerwona w całym epizodzie cylejskim przewija się solidarność czeska, spiesząca z pomocą Kołu polskiemu i ministrowi drowi Piętakowi.

Owładnięci obłędem niepojętym, Niemcy uroili sobie, że obowiązkiem posłów polskich jest świadczenie Niemcom usług, przyjęcie roli kornego wasala. A jeżeli posłowie polscy nie poczuwali się do tego obowiązku, to powinien był wpoić im owo przekonanie dr Koerber. K. H. Wolf szydzi z oświadczeń „Linzer Tagespost“, inspirowanych przez otoczenie prezesa ministrów, że Polacy byli wzburzeni mową posła dra Demla. „Polaków — pisze on w „Ostd. Rund.“ — można zawsze uspokoić, są na to rozmaite sposoby. Sądzimy, że dr Koerber zna je tak dobrze, jak i my“. Inny poseł narodowo-niemiecki posunął się do takiego wykrzyknika:

— Jeżeli dr Koerber, taki mistrz w zakulisowem obrabianiu stronnictw i ludzi, nie umie utrzymać Koła polskiego w karbach posłuszeństwa, skoro wymaga tego interes niemiecki, to jego rządy nawet funta kłaków nie są warte!

Równolegle z tymi atakami na Koło polskie sypały się gromy w łamach prasy liberalnej i narodowo-niemieckiej na ministra Piętaka.

Inspirowany z otoczenia prezesa ministrów artykuł w „Linzer Tagespost“ był wręcz wymierzonym przeciwko ministrowi Piętakowi. Dowodzi on niewątpliwie, że istniała chwila, kiedy dr Koerber chciał poświęcić osobę dra Piętaka, by Niemców uspokoić. Liczył niewątpliwie na uległość Koła polskiego, o opinję publiczną w Galicji niestety nie dbał, gdyż nie jest o niej należycie informowanym, łudzi się zresztą, że potrafiłby ją szybko uspokoić z pomocą półurzędowego „aparatu prasowego“. Opinji publicznej po natychmiastowem zamianowaniu nowego ministra dla Galicji wytłomaczonoby z faryzejską sofisterją, że tylko osoba się zmieniła, zasada przecież — obecność przedstawiciela Galicji w radzie korony — pozostała nienaruszona.

Tej grze podwójnej przeszkodzili Czesi. I solidaryzowanie się dra Rezeka z drem Piętakiem, groźba wypowiedziana na szpaltach „Narodnich Listów“, że dr Rezek nie pozostanie ani dzień jeden w gabinecie, gdyby dra Piętaka zmuszono do ustąpienia z powodu głosowania przeciwko rezolucji hr. Stürgkha; oświadczenie posłów czeskich, że ustąpienie z gabinetu dra Rezeka i dra Piętaka musieliby uważać za wyzwanie, na które odpowiedzieliby wojną — to wszystko niewątpliwie przywiodło dra Koerbera do upamiętania. Dlatego też zatrąbiło biuro prasowe do odwrotu na szpaltach „Sonn.- u. Montagsztg“, dowodząc z miną kwaskowatą, że nikt nie myślał o zmuszaniu dra Piętaka do dymisji.

Ustąpienie dra Piętaka w obecnej chwili musiałoby zrobić na opinji polskiej wrażenie jak najfatalniejsze. Podkopałoby powagę Koła. Dowiodłoby, że dr Koerber nie liczy się z Kołem, co więcej, poniża je i upokarza, kiedy tylko nadarzy się ku temu sposobność. Posłowie polscy powinni zatem zachować wdzięczność dla polityków czeskich, że ci ostatni w dobrze zrozumianym interesie własnym, w interesie ludów słowiańskich w Austrji, poparli dra Piętaka i Koło bardzo energicznie, bardzo skutecznie.

Ów epizod dowodzi ponownie, że polityka „wolnej ręki“ była i będzie dla Koła polskiego szkodliwą. Wszak pamiętamy ową alegorję, w której umierający ojciec poucza synów, iż strzałę pojedyńczą złamać łatwo, pęku strzał niepodobna. Tak samo i w życiu politycznym Austrji. Koło Polskie skutkiem polityki „wolnej ręki“ będzie odosobnionem, a więc słabem. Jeżeli zaś nie odepchnie sprzymierzeńców, takich sprzymierzeńców, których interesy są wspólne z jego interesami; których wrogowie — co w wypadku niniejszym ważniejsza — są również naszymi wrogami, wszelkie podkopy Niemców i ministrów centralistycznych spełzną na niczem. „Czarny piątek“ — jak prasa niemiecka zowie dzień odrzucenia rezolucji hr. Stürgkha — dla solidarności polsko-czeskiej ma barwę białą, barwę wesela.

Za winy niepopełnione.

Dr Kieres. — Wyrządzona mu krzywda. — Narodowość polska jako przeszkoda do awansu. — Chęć odszkodowania ze strony władz. — Paszkwil na Koło polskie. — Mniemana korupcja polityczna.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od lat kilku zastępcą naczelnika c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu był c. k. radca rządowy, dr Kieres, Polak.

Gdy hofrat Hahn podał się do uwolnienia z posady naczelnika, przypuszczano powszechnie, że jego następcą zostanie dr Kieres, jako długoletni funkcjonarjusz, obznajomiony z prowadzeniem takiej skomplikowanej instytucji, jaką jest agencja telegraficzna, rodzaj dziennika, a stąd wymagająca temperamentu dziennikarskiego i zrozumienia potrzeb i zadań dziennikarstwa. Pierwszy lepszy, choćby wzorowy biurokrata, musiałby przedewszystkiem zużyć dłuższy przeciąg czasu, by się zapoznać z całą maszynerją biura; powtóre nawet w takim razie spełniałby jako niedziennikarz z powołania swoje zadania wadliwie, bez właściwego rozpędu. Za drem Kieresem przemawiała właśnie, prócz znajomości zadań c. k. Biura korespondencyjnego, okoliczność, iż przez szereg lat pracował również jako dziennikarz.

Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu, dr Koerber przeprowadził na naczelnika Biura nominację sekretarza ministerjalnego Fabriziego. Nie chcę ani na chwilę ubliżać osobistym i służbowym zaletom obecnego c. k. radcy rządowego Fabriziego. Prawdopodobnie jest wzorowym urzędnikiem, ale równocześnie człowiekiem zupełnie nowym na posterunku, na którym go osadził dr Koerber.

Dra Kieresa pominięto i nie awansowano tylko z uwagi na jego narodowość polską. Dr Koer-

ber obawiał się — wbrew słuszności — postawić na stanowisku naczelnem Polaka, by nie ściągnąć na siebie niezadowolenia i gniewu Niemców. Nie chciał zresztą, jako Niemiec, powierzać Polakowi tak ważnego posterunku politycznego, jakim jest posada naczelnika c. k. Biura korespondencyjnego. Drowi Kieresowi stała się zatem ciężka krzywda. Po pewnym czasie uznano to nawet w kołach decydujących i dlatego postanowiono wynagrodzić ją drobnem pomnożeniem dodatku aktywalnego. Ta rekompensata przecież nie zastąpi tych strat moralnych i materjalnych, jakie dr Kieres poniósł skutkiem pominięcia przy awansie.

Tymczasem wiedeńska „Arbeiter Zeitung“, dziennik, który powinien być wolnym od szowinizmu narodowego, z krzywdy dra Kieresa i z późniejszego wynagrodzenia mu tej ostatniej robi objaw korupcji politycznej, uprawianej przez Koło polskie, nazywa dra Kieresa protegowanym (Schützling) Koła polskiego, słowem, przedstawia sprawę w ten sposób, jak gdyby dzięki protekcji niemoralnej Koła polskiego, udzielono dr. Kieresowi nie należącą mu się podwyżkę i marnowano fundusze państwowe dla Polaka dlatego, że życzą sobie tego Polacy.

Owo oszczerstwo, rzucone na Koło polskie, jest nowym dowodem, jak często na szpaltach prasy wiedeńskiej Polak musi pokutować za winy niepopełnione; jak nawet z krzywd mu wyrządzanych, zła wola robi zbrodnie, zapisywane na jego rachunek.

Ziemie polskie.

Nowy ukaz rusyfikacyjny. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że przy wstąpieniu do służby państwowej i do wojska, osoby wyznania nieprawosławnego winny składać przysięgę w języku rosyjskim.

Wobec tego ukazu, biskupów w Królestwie czeka nowy zatarg z czynownictwem, które — opierając się na ukazie — będzie usiłowało zaprowadzić w kościołach przysięgi po rosyjsku. Nowy ukaz burzy to, co biskupi zaraz w drugim roku panowania cara Mikołaja II wywalczyli, t. j. zezwolenie władz miejscowych, by przysięgę krzyża przyjmowali w tym języku, jaki rozumie i jakiego chce składający przysięgę.

* * *

Aresztowanie studentów. Z Warszawy donoszą do „Naprzodu“: Tymi dniami przybyło tu z Charlottenburga trzydziestu kilku studentów, wydalonych z tamecznej politechniki. Władze rosyjskie przeprowadziły u nich rewizję i zaaresztowały studentów: Wernika, Tyszkę i Żmigrydera, a podobno także i innych. Aresztowanych osadzono w cytadeli warszawskiej“.

* * *

„Les escoliers de Września“. Pod tym tytułem napisał prowansalski poeta J. Loubet wiersz i poświęcił go Sienkiewiczowi. Jest to prześliczna oda do dziatwy wrzesińskiej. Między innemi poeta tak woła: „Tobie Polsko, losom twym, twoje dzieci przyniosą wiosnę. Jeśli maleństwa te zachowają pamięć twej mowy, wtedy będzie można je męczyć, będzie można je zamykać. One zawsze potrafią odziać się sławą. One posiadają swój język, a klucz wszystkiego. To klucz, który otwiera bramy wstrętnych ciemnic, to taran, co rozbija mury i łańcuchy, co druzgoce kruszec jak grudę wapna. To balsam dla więdnących na obczyźnie, to głos, który z gniazd odpowiada duszom smutnym i je pokrzepia. Język. to złoty mi ecz, kto go strzeże, ten nie zginie“.

* * *

Pastwienie się nad polskiemi dziećmi. Dzieci wrzesińskie, które nie chciały odpowiadać po niemiecku na wykładzie religji, zostały srogo ukarane i zatrzymano je wszystkie w szkole, chociaż na Wielkanoc powinny były ukończyć naukę.

Już poprzednio inspektor szkolny, p. Winter, zawiadomił rodziców, że jeżeli dzieci ich nadal będą się opierały zarządzeniom władzy szkolnej, zatrzymane zostaną o dwa lata dłużej w szkole.

Ojciec Bronisławy Smidowiczówny otrzymał zawiadowienie podpisane przez pruskiego rektora Fedtkego, że dziecko jego z powodu braku moralnej dojrzałości (!) nadal będzie zatrzymane w szkole.

Inne dzieci zostały w ten sam sposób zatrzymane.

Oprócz tego, żeby skuteczniej wpajać system szkolny pruski w umysł dziecka, dzieci stale pewną liczbę godzin będą przebywać w areszcie!

* * *

„Posener Ztg.“ odkryła nowy polski spisek w Poznaniu.

Czytamy w niej: Pod tytułem „wolni bracia“ istnieje jedna z najważniejszych tajnych organizacyj polskich, która ma „rezydencje“ we Lwowie, Krakowie, Warszawie i także tu w Poznaniu. Trzeba ją zresztą odróżniać od znanej Ligi narodowej, której zarząd składa się z Polaków austrjackich, rosyjskich i pruskich.

Celem owego tajnego związku jest:

Przywrócić jak najprędzej polski rząd z królem na czele.

„Wolni bracia“ są:

1) „Starsi“, do których należy dwunastu senatorów (ministrów) i przewodniczący; 2) Związek i ligę tworzą starsi urzędnicy, obywatele z akademickiem wykształceniem; 3) „Leśnicy“ są mniejsi urzędnicy; 4) „Młodsi bracia“ są to polscy oficerzy. każdy musi należeć do polskiego Towarzystwa gimnastycznego; 5) „Niepoddani“ — to jest wojsko.

Senatorów wybiera deputacja na 6 lat ze związku i ligi. W 6 miastach powyżej wymienionych, a więc także w Poznaniu musi mieszkać przynajmniej jeden senator.

Formuła przysięgi brzmi: „Ja. N. N., przysięgam w obliczu Boga, którego matka jest Królową korony polskiej, na popioły niesłusznie za ojczyznę zamordowanych braci i ojców. na honor i szacunek Polaka, że moje życie w pierwszym rzędzie poświęcę za wybawienie ojczyzny i t. d.

Posiedzenie tego związku odbyło się w zeszłym tygodniu we Lwowie. Związek ma cyfrowany sposób pisania.

Tyle na razie. W przyszłości i to niedalekiej „Posener Ztg.“ obiecuje swym czytelnikom nowe odkrycia. Widzimy więc, że głupota nie wyklucza pewnej pomysłowości i fantazji.

* * *

Siedmiu redaktorów gazet polskich spędziło wesoło święto Zmartwychwstania — w pruskich więzieniach: W więzieniu we Wronkach (w Poznańskiem) redaktor „Pracy“ dr Kazimierz Rakowski i red. „Górnoślązaka“ Wojciech Korfanty, w Gnieźnie red. „Lecha“ Piotr Paliński, były nauczyciel szkół miejskich w Bydgoszczy, który za to, że śmiał oponować przeciw niemczeniu dzieci polskich, utracił posadę i prawo do emerytury; w Ełku na Mazurach pruskich siedzi p. Karol Bahrke, były redaktor mazurskiej „Gazety ludowej“; w jednej z fortec pruskich odbywa karę półrocznego więzienia redaktor „Wielkopolanina“ Józef Szmyk, a w Grudziądzu wypoczywają: redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ Rożanowicz i Sobiechowski, z których pierwszy skazany został za to, że miał odwagę księdzu germanizatorowi. dziekanowi w Grudziądzu — przypomnieć kapłański jego obowiązek względem polskich parafij i polskich dzieci, germanizowanych w kościele według recepty hakatystyczno-rządowej.

Wyżej wymienieni więźniowie otrzymają niebawem nowych towarzyszy; do więzienia na 6 tygodni idzie Marcin Biedermann, wydawca „Pracy“ — za to, że starał się wybawić dra Rakowskiego ze szponów policji pruskiej, zamknie też się krata więzienna za Brejskim, redaktorem i wydawcą „Gazety Toruńskiej“ — i to na kilka miesięcy.

Czy to było?

Mój przyjaciel, z dalekich stron, opowiadał mi co następuje:

....Przygnębienie u nas powszechne. Nie brakuje ku temu powodów: począwszy od wyższego urzędnika — do wiejskiego nauczyciela włącznie, — każdy pionek administracji i szkolnictwa stara się wszelkiemi sposobami gnębić ducha i utrudniać życie mieszkańców, nie zapisujących się otwarcie do wiernopoddańczych szeregów.

Mniejsza z tem, że powietrze w szkole zostało zatrute; mała rzecz, że zabroniono wszelkich publicznych zgromadzeń i wolności słowa; niewielka i to, że niema prawie dnia bez rewizyj po domach, aresztowań i procesów o byle jaką książkę, w której nie wydrukowano pochwały dla rządowego systemu; — wszystko to zbladło wobec faktów targnięcia się administracji na spokój znanych z zamożności obywateli.

Oto panu Abeckiemu źle obliczono jakiś podatek, panu Cedeckiemu zginęły na poczcie listy; panu Drzymulskiemu skonfiskowano na komorze cygara; furmana hrabiego Kapitalskiego posadzono do aresztu za to, że obił żyda na drodze; panu Skaczkiewiczowi zaś wytoczono proces za pobicie sołtysa — zwykłego sobie chłopa.

Zdarzyły się i inne jeszcze wypadki wyraźnego nieuszanowania osobistych potrzeb i wygód ludzi, ze względu na ich stanowisko społeczne ze wszechmiar godnych grzecznego traktowania; dosyć jednak było faktów wspomnianych na to, aby pobudzić pokrzywdzonych do stanowczego wystąpienia.

Odbył się szereg poufnych narad wybitnych obywateli, w szczupłem oczywiście gronie, ci bowiem, którzy się za wybitnych uznali. niewielu sobie równych potrafili wynaleźć.

Poglądy tych mężów, obradujących pod przewodnictwem hrabiego Kapitalskiego, dają się streścić w krótkich słowach.

Cedecki stwierdził, że przykrości, jakich doświadczyły osoby z towarzystwa, wynikły li tylko wskutek ścisłych tego towarzystwa z wyższą administracją stosunków. Papicki dowiódł, że władze administracyjne i szkolne posuwają się za daleko pod wpływem rozdrażnienia na młodzież i drobne mieszczaństwo, nie umiejące nigdy wymagań swoich zamknąć w roztropnych granicach. Ktoś inny dodał, że należy robić wszystko to, czego porządek państwowy wymaga, porządek bowiem zapewnia spokój, spokój zaś jest przyrodzonem prawem człowieka.

— Zupełnie się z panami zgadzam, — potwierdził Drzymulski.

— Pozostaje nam tylko, panowie, — zawołał Skaczkiewicz, — zreferować do władzy memorjał, w którym zaznaczymy, zaznaczymy wyraźnie, że, dalecy od myśli ograniczania pola działania administracji, przeciwnie, gotowi iść z nią ręka w rękę, — prosimy wszakże o oszczędzanie przykrości nam — jako osobom, których stanowisko nie powinno być, ze względu na ład społeczny, zachwiane.

Hrabia Kapitalski przyznał, że memorjał taki może mieć pewne znaczenie, że jednak nierównie ważniejszą jest myśl Cedeckiego:

Skupienia się przy wyższej władzy.

Bo zważcie tylko, panowie, — dodał, — rozgoryczenie władzy, wywołane wystąpieniem niedowarzonych lub przewróconych głów, my jedni tylko możemy — że tak powiem — osłodzić. Sfery rządzące muszą w końcu dojść do przekonania, że należy nas inaczej traktować niż ulicę, z którą nie mamy i nie możemy mieć nic wspólnego!

— Tak jest, — powiedział Papicki, — musimy wyraźnie zaznaczyć nasze stanowisko, to mianowicie, że pragniemy spokoju.

Pragniemy, aby nas odróżniono od żywiołów wiecznie niezadowolonych i szepcących po kątach; od tych, którzy chcieliby coś zyskać, a sami nie mają nic do stracenia. My nie wymagamy niczego, nie chcemy ryzykować tego. co mamy, potrzebujemy tylko spokoju! — Memorjał... skupienie... i spokój... streścił sennym głosem Drzymulski.

— Nie odrazu! Broń Boże, nie obcesowo! — zawołał Cedecki. Panowie! musimy postępować z taktem i wielką ostrożnością. Memorjał — to przedstawienie rzeczy w sposób suchy... twardy... powiedziałbym... może nawet nieodość grzeczny. za mało delikatny. Możemy przecie, każdy z nas z osobna, spokojnie, osobiście, sprawę swoją wyższej władzy przedłożyć. Hrabia słusznie powiedział, że przy władzy skupić się nam należy. I to jedyny sposób. Niepodobna, aby stosunki towarzyskie, z takiego skupienia wynikłe, nie wpłynęły bardzo dodatnio na udogodnienie warunków naszego życia; a przecie o to właśnie nam chodzi.

— Przepraszam, — przerwał Skaczkiewicz — chodzi także o to, abyśmy stwierdzili jasno: że stanowimy partję odrębną, wprost nic z nikim kto do niej nie należy, nie mającą wspólnego. — Dlatego też proponowałem zredagowanie memorjału...

— Rozumiem — rzekł hrabia — jednakże ta nasza odrębność nie potrzebuje silniejszego zaakcentowania nad takie jakie właśnie z naszej towarzyskiej pozycji wynikać będzie: jeżeli nie będziemy wspominali wcale o tem, co nas nie dotyczy, ani o tych, których znać nie mamy przyjemności, tedy, oczywiście, od zarzutu pospolitowania się i warcholstwa będziemy wolni zupełnie.

— Najzupełniej... bąknął Drzymulski.

Rezultat ściślejszych, z wyższą władzą towarzyskich stosunków przeszedł wszelkie oczekiwania.

Cedecki i Abecki otrzymali wskazówkę, aby nie zważali na drobnostki, żadnego w gruncie rzeczy nie mające znaczenia; Skaczkiewiczowi ułatwiono załagodzenie sprawy; Drzymulski na razie nic nie otrzymał, przygoda bowiem z cygarami nie nadawała się do rozgłaszania, innej zaś kwestji nie mógł sobie przypomnieć. Hrabia uszczęśliwiony został odwiedzinami wysoce urzędowej osoby, która zjechała doń na dwa dni na polowanie i zostawiła po sobie niczem nie zatarte miłe i dostojne wspomnienie.

Obyczaje Wielkanocne.

Śmigus.

Pamiętam z jaką niecierpliwością oczekiwałem zawsze, będąc w gimnazjum jeszcze owego drugiego dnia Wielkiejnocy, kiedy to wybuchała owa pyszna walka wodna, do której przygotowywano się zawsze w całym domu z niezmiernym zapałem i przebiegłością. Sprowadzanie szczególnie dalekonośnych sikawek, szprycek, eleganckich flakoników z wodą kolońską i zwyczajnych kwart blaszanych do zwykłej wody wiślanej, zabieranie kluczy od pokojów przeciwnego obozu, aby się nie mógł zamykać lub ratować ucieczką — wszystko to było czemś tak niesłychanie zajmującem i rozkosznem, że urok całych świąt streszczał się w tej jednej jedynej wojnie drugiego ranka Wielkiejnocy.

Obyczaj ten oblewania się wodą jest niezmiernie dawny — a oto, jak go obchodzono za Augusta III.

Jest to wyjątek z opisu obyczajów i zwyczajów za Augusta III, przez ks. Andrzeja Kitowicza (ur. 1728, zm. 1804 r.).

Była to swawola powszechna w całym kraju; tak między pospólstwem, jako też dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem: amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonję odprawić amantkom swoim bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną, lub inną pachnącą wodą, po ręce, a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką, albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklennicami, dużemi sikawkami prosto w twarz, lub od nóg do góry, a gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkiemi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała się od stóp do głów, tak, że wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko było zmoczone, a podłogi jak stawy wodą zalane. Dlatego, gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być wyprawiany, poprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się przebierali w suknie najpodlejsze, z takich materyj, którym woda niewiele, lub wcale nie szkodziła.

Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami, przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, w dniu tym wstawały damy jak najraniej, albo też pamiętały zatarasować dobrze pokojowe sypialnie.

Bywało nieraz, iż osoba, zlana wodą, jak mysz, a jeszcze w dzień zimowy, dostawała ztąd febry; na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi.

Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, (które się w ten dzień jak mogły kryły) i zawlókłszy do stawu albo rzeki, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucali do wody, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą.

Po ulicach w miastach i wsiach młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących i nieraz chcąc dziewka oblać jakiego gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety nigdy „dyngusa“ nie zaczynały, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje.

Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczono: jedni mówią, iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o Zmartwychwstaniu Chrystusowem wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drudzy mówią, iż ma początek dyngus od wprowadzenia wiary św. do Polski, w początkach której nie mogąc wielkiej liczby pogan chrzcić pojedynczo, napędzano tłumy do wody i w niej zanurzano. Wolno wierzyć, jak się komu podoba. Genealogji zwyczajów nie wywodzę — pisze Kitowicz — tylko jakie były pod panowaniem Augusta III., opisuję, dotykając niekiedy początków, ile mi się słyszeć o nich dostało.

Tyle pisze Kitowicz.

Początek tego zwyczaju musi być jednak istotnie bardzo starożytny, skoro widzimy go zarówno u kolebki ludów aryjskich w Azji, jak i u nas w Słowiańszczyźnie. Birmanowie w Indjach wschodnich, obchodząc w kwietniu wesołą trzydniową uroczystością zakończenie starego roku, mają zwyczaj „obmywania się z grzechów starego roku przez wzajemne oblewanie się wodą“. Jak opisuje Anglik Simes, wody leją się wówczas niespodziewanie z okien i dachów na głowy przechodniów. W pałacu wicekróla goście zostawieni byli na pastwę 30 panien dworu, które wpadłszy na salę z konewkami i sikawkami, zaczęły niemiłosiernie oblewać. „Odddaliśmy im za swoje — powiada Simes — aż wody zabrakło“.

W Polsce zwyczaj ten starodawny przywiązano do drugiego dnia Wielkiejnocy i co szczególniejsza, narzucono mu nazwę niemiecką. Już Libelt zauważył, że nasz „dyngus“ jest spolszczeniem niemieckiego wyrazu „Düngass“, znaczącego cienkusz, polewkę wodnistą, chlust wody. Brückner i Karłowicz powiadają znowu, że słowo dyngować pochodzi z niemieckiego „dingen“ — wykupywać się, szacować. Dawano bowiem okup, czyli „dyngus“ żakom i chłopcom wiejskim, składając im do kobiałki jaja i małdrzyki za to, aby nie oblewali wodą. Śmigus zaś przerobiono ze „Schmackostern“, gdy przy zlewaniu wodą w łóżku śmigano oblewanego palmą lub prętem. Nie należy z tego sądzić bynajmniej, aby zwyczaj ten przyniesiony został do Polski przez Niemców. Przeciwnie, nazwy te tylko dowodzą, że chłopcy polscy chodząc po wszystkich domach, nie pomijali osiadających w Polsce mieszczan niemieckich i zmuszali do okupu, nazywając go w języku tych, którzy się pieniędzmi okupywali. A choć lud w niektórych okolicach przechował dotąd polską nazwę: „lejka“, „oblewanki“, „polewanki“, to jednak upowszechniła się i ustaliła nazwa cudzoziemska spolszczona, tak jak tysiące nazw innych, a oznaczała okup, o który głównie swawolnikom chodziło.

Kronika ruska odnosi ten zwyczaj do czasów pogańskich, dodając, że Rusini tak dalece przesadzali w zwyczajach śmigusowych, iż osoby płci obojej wrzucano nieraz samowolnie do rzeki, przyprawiając niejedną o śmierć.

U nas dowodów historycznych tego rodzaju jest bardzo wiele i bardzo dawnych. Gloger, z którego zaczerpnęliśmy podane tutaj wiadomości, znajduje wzmiankę o dyngusie już za Władysława Jagiełły, w uchwałach synodu duchownego dyecezji poznańskiej przeciwko „starym zwyczajom zabobonnym“.

Jest tedy rzeczą niewątpliwą, że mamy tu do czynienia z bardzo starożytnym zwyczajem

---

Ze szczególną też przykrością, z boleścią prawie opowiadali sobie wzmiankowani obywatele, kiedy się znowu po upływie pewnego czasu zjechali, o nowych zatargach, jakie administracja zmuszona była mieć z nieszczęsnymi malkontentami.

Cedecki wiedział o jakimś księdzu, który dopóty upierał się przy nauczaniu dzieci wiejskich wbrew woli wiejskiego nauczyciela, dopóki mu nie odebrano parafji.

Skaczkiewicz miał we własnej gminie fatalny przykład rozstroju: dzieci wiejskie pod przewodnictwem nauczycielki ze dworu śpiewały chórem pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i inne jeszcze, to też nauczycielkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Popicki zakomunikował świeży fakt o jakichś składkach, zbieranych dla jakichś biednych, przez jakieś osoby, których wprawdzie nie widział, ale o których ktoś mu, kiedyś, coś wspominał, jako o czemś, co chyba nie miało racji.

— Niepoprawni! — zawyrokował hrabia, uderzając łagodnie ręką we własne kolano.

— I czego to się takim ludziom zachciewa? I dokąd toto... idzie? medytował głośno Abecki.

— W tem rzecz: co to-to sobie myśli? nadspodziewanie groźnie zawołał Drzymulski.

Zawstydził go Cedecki.

— Tłum nie myśli wcale — poprawił, — stado myśleć nie umie. Wobec bezmyślnych czynów wypada nam zastanowić się nad tem; w jaki sposób mamy na każdym kroku uprzytomniać wszystkim nasze lojalne stanowisko.

— Proponowałem memorjał, przypomniał Skaczkiewicz.

— Memorjał byłby objawem jednorazowym, oderwanym — odparł Cedecki — gdy tymczasem potrzeba ciągłej akcji w danym kierunku, ciągłych...

— Tak... ciągłych memorjałów..., — wtrącił Abecki.

— O! hm... hm... bardzo trudno... — stęknął Drzymulski.

— Zupełnie trafnie panowie pojęliście sytuację. — pochwycił hrabia — w trudnem jesteśmy położeniu, musimy ciągle głos zabierać, aby o nas nie zapomniano. Sądzę jednak, że ten nasz głos wtedy tylko będzie dosyć jasnym i w miarę doniosłym, jeżeli będziemy mieli organ własny...

— Musimy go mieć! — zawołał Cedecki.

— Hrabia rozwinął myśl moją, — rzekł z ukłonem Skaczkiewicz; organ własny — pismo, to rozszerzenie programu memorjału; proponuję, abyśmy tak, jak tu jesteśmy, utworzyli komitet.

— A ja już zaabonowałem „Le Correspondant“! ze smutkiem w głosie odezwał się Drzymulski.

— Ja mam „Ziemianina“... możnaby zrobić nasze dodatki do „Ziemianina“ — wtrącił Abecki.

— Podzielam zdanie panów — rzekł hrabia — organ nasz musi stać przy takich zasadach, jakie wyznaje „Le Correspondant“ i musi uwzględniać nasze ziemiańskie interesa; przedewszystkiem jednak ma stać przy władzy...

— Popierać porządek i bezpieczeństwo własności — wtrącił Sapicki.

— ...Zwalczać kierunki przewrotowe — dokończył hrabia.

Postanowiono założyć dziennik pod tytułem „Stateczność“, uchwalono natychmiast zbieranie podpisów i zjazd członków założycieli w oznaczonym terminie.

Na zjazd przybyło kilkunastu panów z różnych stron kraju. Posiedzenie zagaił hrabia, wyłuszczając zadania, jakie dziennik „Stateczność“ musi mieć na celu.

— ...Każdy z nas, panowie, ma zajęcia, interesa, plany ekonomiczne, od przeprowadzenia których pomyślność jego zależy. Powinniśmy więc ochraniać porządek prawny i administracyjny, jako główny warunek spokojnej i legalnej pracy. Żadnych postulatów, panowie! Żadnych krytyk, ani zaczepek, któreby mogły osłabiać, czy nawet dążyć do osłabienia autorytetu władzy...

— No tak, bo redakcja znalazłaby się w kozie, — odezwał się spokojnie p. Bydgowski.

— Nie, nie dlatego — ciągnął hrabia — ale dlatego, że naszą zasadą jest: stać przy władzy. Dalej popieranie praktyk religijnych w najszerszym zakresie i dążenie do utrzymania działalności duchowieństwa w zakresie praktyk ściśle religijnych...

— A jakże z nauczaniem? — zapytał pan Bydgowski.

— Żadnych przeciwko władzom szkolnym wycieczek! — mówił hrabia — władze duchowne, w myśl obowiązujących przepisów, nauczają z ambony, władze zaś szkolne...

— Odmawiają szacunku ambonie i paczą umysł i charakter! — zawołał p. Bydgowski.

— Wszędzie, gdzie są ludzie, braki i ułomności być muszą — odrzekł poważnie hrabia — z racji jednak tych braków nie wolno nam podkopywać systemu szkolnego. System każdy jest już porządkiem, a bez porządku niema spokojnej pracy. „Stateczność“ będzie rzecznikiem naszych interesów ekonomicznych, naszego dążenia do spokojnego rozwoju. Przy tej zasadzie stać mamy. Program ten nie podlega dyskusji! Wiemy dobrze, że „Stateczność“ nie będzie nam torowała drogi do popularności, ale też nam bynajmniej o tych, którzy odmienne od naszego mają przekonania, nie chodzi. Chcemy mieć własny nasz organ dla nas samych!

— Nazwijcie więc, panowie, ten organ „Trybularzem“! — rzekł z ukłonem p. Bydgowski; co do mnie muszę z żalem wyrzec się zaszczytu należenia do jego założycieli. Skoro zaś nie może tu być dyskusji, tedy i obecność moja byłaby od tej chwili tu zbyteczną.

Po tych słowach szlachcic wyszedł z sali, a za nim powstało i wyszło paru innych panów.

— Teraz — rzekł hrabia do pozostałych, kiedyśmy się pozbyli ulicy — możemy w dalszym ciągu obradować...

* * *

Mój przyjaciel przerwał swoje opowiadanie i spoglądał na mnie z uśmiechem.

— Słuchajno! — zawołałem — ty coś bajesz!

— Być może — odparł — przecie to dziś „Prima Aprilis“.

H. Czech.

pogańskim, którego początek ginie w mrokach zagmatwanej historji mitycznej początków Słowiańszczyzny.

X.

ZE ŚWIATA.

Wykradzenie. — Kraina „ucinaczy głów“.— Napoleon i Kapustowicz.

Wykradzenie. Wszystkie dzienniki wiedeńskie są przepełnione opisami wykradzenia p. Róży Rembielińskiej. Pani Rembielińska jest wdową po obywatelu ziemskim w lubelskiem i ma dwie córki Annę i Różę. O tę ostatnią starał się Stefan Drojecki, młodzieniec rudowłosy, kosooki i z nosem przełamanym, wskutek upadku podczas wyścigów. Jak widać z tego opisu, nie jest to bynajmniej Apollo, można go nawet śmiało nazwać szpetnym — ale któż zbadał tajemnice serca kobiety — młoda i piękna Róża zakochała się w nim śmiertelnie. Matka jednak nie pozwoliła na ten związek i żeby usunąć córkę z pod wpływu Drojeckiego wyjechała do Szwajcarji. Po drodze zatrzymała się w Wiedniu. W Wielką Sobotę powróciły te panie do hotelu, a w nocy Róża uciekła w towarzystwie Drojeckiego, zostawiając tylko kartkę „że tak dłużej żyć nie może“. Pani R. zwróciła się o pomoc do policji, która poszukuje obecnie uwodziciela.

* * *

Kraina „ucinaczy głów“. Pewien francuski naturalista, Adolf Courbanaire, który udał się na wyspę Borneo w celu zbadania pewnego specjalnego rodzaju drzew gutaperchowych, odkrył w oddzielonej od reszty wyspy wielkiemi skałami krainie, jakąś zupełnie pierwotną rasę ludzi. Rasa ta, nosząca nazwę Dayaków, składa się z ludzi wogóle dobrotliwych. Mają oni jednakże jeden obyczaj barbarzyński; oto ucinają wrogom swoim głowy i ozdabiają temi trofeami dachy swoich mieszkań. Wyobrażenia ich i obyczaje są pod wieloma względami wysoce oryginalne. Podobno nie mają żadnej religji i mają tylko dla zmarłych pewien rodzaj kultu. Wierzą oni, że umarli powracają kilkakrotnie z za świata, ale tylko dlatego, że nie mogą uwierzyć w swoją śmierć i dopiero pozostali przy życiu muszą ich przekonywać, że oni istotnie umarli. — Przy wielkim ogniu stawia się wtedy kubek do wody i miskę do ryżu, obydwa naczynia próżne. Umarły widzi wtedy, że dla niego niema już nic do jedzenia i odchodzi na zawsze. Ciekawem jest, że Dayakowie, którzy już zewnętrznym swoim wyglądem żywo przypominają małpy, owe biedne, „biedne krewne“ człowieka, zachowują podobieństwo ze światem zwierzęcym, również w życiu familijnem.

I tak, naczelnik tego plemienia utrzymuje z całą stanowczością, że jego pradziadek był rogaczem. Co dotyczy obyczaju ucinania głów, to ma to ścisły związek z galanterją dla dam. Mianowicie tylko taki człowiek coś znaczy w oczach kobiet dayackich, który dowiódł swojej odwagi przez przyniesienie głowy nieprzyjaciela. Bohater, który tego czynu dokonał, ma prawo w dniu tryumfu wybierać pomiędzy panienkami swego plemienia. W taki sposób ma on zapewnioną przychylność i uległość swojej ubóstwianej nawet wtedy, kiedy nie zdołał wzruszyć jej serca. Święto uczczenia tego zwyczaju jest obchodzone w sposób bardzo malowniczy i pełen niewypowiedzianej naiwnej grozy.

* * *

Napoleon i Kapustowicz. W roku 1812, kiedy Napoleon ciągnął na wyprawę do Rosji, zatrzymał się w jakiejś wiosce z tamtej strony Wilna i podług swego zwyczaju wszedł natychmiast do przygotowanej kąpieli.

Siedząc już w wannie, pyta, czy niema kogo we dworze, umiejącego po francusku lub po łacinie, od którego możnaby się dowiedzieć o topografji okolicznej. Zdarzyło się, że niejaki Kapustowicz, będący guwernerem przy dzieciach właściciela dworu, znał język francuski, więc go zawołano do cesarza. Napoleon miał rozwieszoną mapę na ścianie, pod którą stała wanna za parawanem, i gdy wszedł guwerner, pałający chęcią oglądania tak wielkiego bohatera, w tej samej chwili cesarz podnosi się w wannie, opiera na ścianie przy mapie i pyta:

— Najprostsza droga do Witebska którędy?

Kapustowicz cytuje miasta i wioski.

— Jaka odległość?

Kapustowicz określa.

— Jaki rodzaj gruntu?

— Równiny, lasy i łąki!

— Brzegi Berezyny jakie?

— Trzęsawice i błota.

— Czy nie możnaby ominąć tej rzeczki?

— Można, ale trzebaby dużo zbaczać na lewo!

C'est bon! allez-vous-en! (dobrze! idź sobie Wasan precz) — rzekł monarcha nie odwracając głowy.

W ten sposób Kapustowicz znajdował się blisko Napoleona, sed veram faciem non aspexit.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Ryszarda, biskupa, wyznawcy; w piątek Izydora, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła; w sobotę Wigilja, Wincentego Fererjusza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 17, zachód przypada o godz. 6 minut 9, długość dnia godzin 12 minut 59.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Polskie święcone we Wiedniu. Polskie stowarzyszenia „Strzecha“ i „Ojczyzna“ urządzały onegdaj święcone, w którem wzięło udział bardzo wiele osób. Święcone w „Strzesze“ odbyło się w południe, w „Ojczyźnie“ wieczorem. Przy sposobności omawiano potrzebę „Domu polskiego“ we Wiedniu. Wybrano komitet, któryby się zajął tą sprawą.

Zasądzenie cudzoziemców. Z Warszawy donoszą do „Kurjera lwowskiego“; Na podstawie not 954 rosyjskiego kodeksu karnego, cudzoziemców, którzyby po dwukrotnem wysłaniu z granic państwa rosyjskiego z zakazem powrotu byli zatrzymani znowu w granicach państwa, traktuje się na równi z włóczęgami i mogą być skazani na lat 4 rot aresztanckich i osiedlenie na Syberji. Powyższe przepisy znalazły zastosowanie w 2 oddziałach sądu okręgowego i w dwóch identycznych sprawach: 21-letniego Władysława Polakowskiego i 28 letniego Karola Marjana Papieża. Obaj są poddanymi pruskimi, obaj urodzili się i wychowali w Warszawie, gdzie posiadają rodziców.

Na mocy rozporządzenia ministerjalnego, byli obaj wydaleni za granicę. Polakowskiego odstawiono do granicy pruskiej dnia 3 lipca, a Papieża w dniu 3 października r. z. Obaj jednakże znalazłszy się tam bez środków do życia i bez znajomości języka niemieckiego, wkrótce powrócili do Warszawy, skąd powtórnie zostali wysłani do Prus. Za trzecim razem Polakowskiego i Papieża osadzono w więzieniu śledczem i oddano pod sąd w zarzucie czynu, przewidzianego w art. 954 kod. karnego. Zgodnie z brzmieniem powyższego artykułu, skazano ich na 4 lata rot aresztanckich i osiedlenie na Sachalinie. Papież zamieszkiwał w Warszawie u rodziców na mocy paszportu, wydanego w roku 1898 na lat 10 przez tamtejszego konsula niemieckiego“.

Nowy Sącz 31 marca. (Dwa śmiertelne wypadki). — Stanisław Żegleń, konduktor kolejowy, lat 46 liczący, żonaty i dzietny w Nowym Sączu, wróciwszy do domu z podróży dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu wygłodniały i spiesząc się na rezurekcję, prosił żonę, aby mu jak najprędzej podała co jeść. Żona krzątała się około przyrządzenia mu jedzenia, podczas gdy Żegleń chcąc napić się tymczasem wódki, otworzył spiżarkę kuchenną, gdzie znajdowały się jednakowe dwie flaszki, jedna z wódką a druga, którą tam postawiono gdy dzieci chorowały na szkarlatynę — i zamiast wódki napił się karbolu tak, że zaraz wykrzyknął „doktora“, jęcząc i wijąc się w boleściach. Zrozpaczona żona przywołała zaraz dwóch lekarzy: dra Zielińskiego i dra Kijasa, którzy wypompowali nieszczęśliwemu żołądek i zarządzili jeszcze inne środki. Mimo jednak wszelkiej pomocy lekarskiej Żegleń w dwóch godzinach strasznej męczarni, ducha wyzionął.

Żydówka 60-letnia Sara 1-mo Englenderowa, 2-do Perlrothowa podług zwyczaju innych żydówek, chcąc się ogrzać, usiadła dziś nad garnkiem żarzących się węgli (fajerką) tak nieszczęśliwie, że koszula i dalsza odzież zapaliła się na niej. Na krzyk o pomoc przybiegła jej wnuczka Scheindla Englender, na której przy ratowaniu zajęły się włosy. Woźny starostwa Antoni Borzęcki wbiegłszy do mieszkania Perlrothowej, ugasił ogień na dwóch kobietach. Wnuczka odniosła lekkie uszkodzenie ciała, zaś babka miała całą dolną część ciała tak zwęgloną, że kawałki z niej odpadały i po dłuższej okropnej męczarni życie zakończyła.

Od dwóch dni sypie tu śnieg a mróz jak w grudniu dochodzi do 10^0 C.

Krynica 1 kwietnia. (Walka wyborcza). Wybory do tutejszej Rady gminnej rozpisane zostały na 8, 9 i 10 b. m., a mianowicie: 8-go w III kole, z 460 wyborcami, dziewiątego w II kole z 21 wyborcami, 10 w I kole z 23 wyborcami. W każdem z tych kół wyborczych wybranych ma być 8 radnych i 4 zastępców, gdyż w Krynicy obowiązuje jeszcze po dziś dzień ustawa gminna z roku 1860 i cała Rada składa się tylko z 24 radnych i 12 zastępców. Z tego powodu toczy się walka wyborcza między Polakami i Rusinami.

Rusini podburzeni przez różnych agitatorów, stawiają w Radzie własnych kandydatów i usiłują pozyskać żydowskich wyborców w II kole wyborczem, w którem żydzi wraz z pełnomocnictwami stanowią większość: w III kole wyborczem przeważają Rusini, którzy też wybiorą na radnych i zastępców Rusinów. W takim razie pozostałoby nam tylko I koło, w którem głosuje inteligencja i Polacy mają większość. W Radzie więc Polacy stanowiliby mniejszość. Wynik walki zależy od składu komisji wyborczej. Otóż mieliśmy tu wprawdzie naczelnikiem gminy Polaka, p. Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa, ten jednak zrezygnował z tej godności. Obecnie urząd naczelnika objął jego zastępca Rusin, Krynicki, który rządzi całą gminą. Jako Rusin powołałby do komisji wyborczej swoich czterech wyborców. Komisja postępowałaby przy wyborach na korzyść Rusinów. Dobrze byłoby zatem, aby p. Znamirowski cofnął swą rezygnację, której dotąd Rada jeszcze nie przyjęła i objął napowrót jeszcze przed wyborami urząd naczelnika gminy. P. Znamirowski powinien to tembardziej uczynić, skoro dalej kandyduje na naczelnika, a trudno przypuszczać, aby mu było obojętnem przez którą partję zostanie wybrany. Polacy mają tylko jednego jeszcze kandydata na naczelnika gminy w osobie p. Michała Klimczyka, właściciela wili „Tatrzańskiej“, gdyż dr Kmietowicz wyraźnie oświadczył, że dla braku czasu nie przyjmie godności naczelnika. W Krynicy zaś, jako miejscu kąpielowem, naczelnik gminy powinien posiadać wyższe niż zazwyczaj kwalifikacje.

Piwniczna 28 marca. (Sensacyjne morderstwo). Jak wiadomo już czytelnikom, poseł Potoczek wniósł w Radzie państwa interpelację w sprawie morderstwa dokonanego w lipcu 1899 w Piwnicznej, na siedmioletniej Elżbiecie Widomskiej, wnuczce tamtejszego burmistrza. Interpelację podpisało trzydziestu kilku członków Koła polskiego. Zdaniem interpelantów, morderstwa mieli dokonać Jabrocki, Broniszewski i Stypuła z Piwnicznej.

Wskutek powyższej interpelacji, nadprokuratorja Państwa w Krakowie i Najwyższy Trybunał kasacyjny we Wiedniu, zażądały aktów tej sprawy, zaniechanej jeszcze przez poprzedniego prokuratora Państwa w Nowym Sączu p. Cieślińskiego, który jest już na emeryturze.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Wieliczce odbędzie 67 ogólne zgromadzenie we czwartek dnia 10 b. m. w sali tamtejszego magistratu. Na porządku dziennym obok sprawozdań znajduje się wybór uzupełniający jednego członka wydziału i jednego zastępcy, oraz wybór 29 delegatów i 6 zastępców na zgromadzenie ogólne towarzystw okręgowych w Krakowie. Nadto znajduje się na porządku dziennym wniosek wydziału co do zmiany statutu towarzystwa, oraz referat p. Włodzimierza Sułczewskiego p. t. „O zawodowych stowarzyszeniach rolniczych“.

Mianowania na pocztach. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich: Józefa Tarnawskiego, Eustachego Budzynowskiego, Włodzimierza Wołoszynowicza, Jana Mormola, Franciszka Sytnika, Jana Glattego, Marjana Cieślika, Ludwika Hibla, Ludwika Gęsiora, Szczepana Ulewicza, Włodzimierza Stojałowskiego, Tomasza Kaczora, Ferdynanda Chodzickiego, Józefa Wawrzeczkę, Gustawa Babla, Teodora Niewiadomskiego, Alfreda Brunna, Alfreda Dwoskiego, Franciszka Bojarskiego, Tadeusza Fatowicza, Stanisława Majewskiego, Józefa Ossowskiego, Romana Fedusiewicza, Aleksandra Błażowskiego, Salomona Safrina, Kazimierza Miedniaka, Walentego Forysia, Franciszka Finzego, Marcina Ładosia, Zygmunta Zubalewicza, Michała Wahna, Zygmunta Kohlmünzera, Hieronima Drozda i Piotra Brila praktykantami pocztowymi, przeznaczając Tarnawskiego, Wołoszynowicza, Sytnika, Glattego, Cieślika, Gęsiora, Babla, Niewiadomskiego, Dworskiego, Bojarskiego, Fatowicza, Majewskiego, Fedusiewicza, Safrina, Kolmünzera i Drozda dla Lwowa, Budzynowskiego i Ossowskiego dla Przemyśla, Marmola, Wawrzeczkę, Miedniaka, Forysia i Zubalewicza dla Krakowa, Hibla dla Nowego Sącza, Ulewicza dla Stryja, Stojałowskiego dla Drohobycza, Kaczora dla Tarnowa, Chodzickiego i Błażowskiego dla Tarnopola, Brunna dla Złoczowa, Finzego dla Brodów, Ładosia dla Rzeszowa, Wahna dla Jarosławia i Brila dla Sambora.

Nowa encyklika. W Wielką Sobotę pojawiła się nowa encyklika papieska, w której Ojciec św. dziękuje Opatrzności za to, że dozwoliła mu tak sędziwej dożyć starości i tak długo dzierżyć w swych rękach ster nawy Piotrowej. Dalej zwraca się Ojciec św. z upomnieniem do katolików, aby trwali zawsze wiernie przy Wierze i Kościele, daje obraz dzisiejszych społeczeństw, które coraz bardziej skłaniają się ku anarchji i wskazuje, iż jedynem lekarstwem na dzisiejsze choroby społeczne jest powrót do Chrystusa i Papieża. Gdy to się stanie, nastąpi uzdrowienie i spokój.

Wynik egzaminów wstępnych do klasy pierwszej na początku bieżącego roku szkolnego w gimnazjach galicyjskich był następujący: Na 100 uczniów

egzaminowanych nie przyjęto do gimnazjum w Dębicy 7, w Krakowie (św. Jacka) i Podgórzu po 8, w Tarnopolu (rusk.) 9, w Bochni 10, w Chyrowie i Jarosławiu po 13, w Kołomyji (rusk.) i we Lwowie (piąte) po 14, w Wadowicach 15, w Jaśle 16, w Krakowie (trzecie) 17, w Krakowie (czwarte) — w Nowym Sączu i Tarnowie po 18, we Lwowie (ruskie i Franciszka Józefa) i w Rzeszowie po 19, w Brzeżanach i Sanoku po 21, w Przemyślu (polskie) 24, w Buczaczu. Przemyślu (rusk.), Tarnopolu (polsk.) i Złoczowie po 25, w Drohobyczu, Stanisławowie, i Stryju po 27, w Brodach 29, we Lwowie (czwarte i Filia Franc. Józefa) po 31, we Lwowie (niem.) 32. Najpomyślniej wypadły egzamina wstępne w Dębicy a prawie trzecią część uczniów reprobowano w trzech gimn. lwowskich. W szkołach realnych: w Tarnowie 6, w Jarosławiu 7, w Krakowie 9, w Tarnopolu 17, w Krośnie 18, we Lwowie (filia) 22, we Lwowie (zakł. główny) 26, w Stanisławowie 28.

Obliczenie procentowe niepomyślnego wyniku klasyfikacji za rok 1901, przedstawia się tak: Na 100 uczniów klasyfikowanych nie otrzymało promocji do klasy wyższej w gimnazjach: Nowy Sącz 4, Bochnia i Dębica po 6, Sanok i Złoczów po 9, Lwów (ruskie) i Tarnów po 10, Kraków (św. Anny), Podgórze, Rzeszów i Sambor po 11, Kołomyja (ruskie) i Przemyśl (ruskie) po 12, Brzeżanów, Kraków (św. Jacka i trzecie) i Lwów (piąte) po 13, Buczacz i Tarnopol (polskie i ruskie) po 14, Kołomyja (polskie) i Wadowice po 15, Chyrów i Lwów (Franciszka Józefa) po 16, Lwów (niem.) i Przemyśl (polskie) po 17, Stryj 18, Brody, Drohobycz, Jarosław i Stanisławów po 19, Jasło 20, Lwów (czwarte) 21, Lwów (filia Franc. Józefa) 26. W szkołach realnych: Krosno 6, Lwów (filia) 9, Kraków (filia) i Tarnów po 12. Kraków (zakład główny) 13, Jarosław 15, Tarnopol 19, Lwów (zakł. główny) 20, Stanisławów 21.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 2 Kwietnia

Pielgrzymka polska do Rzymu. Konsystorz krakowski wydał odezwę do wiernych z zachętą do wzięcia udziału w pielgrzymce do Rzymu z okazji 25-letniego Jubileuszu papiestwa Ojca św. Leona XIII.

Urządzeniem pielgrzymki zajmie się doświadczony w tych sprawach ks. dr Wincenty Smoczyński, tajny podkomorzy Ojca św. i proboszcz kościoła św. Florjana w Krakowie.

Program pielgrzymki jest następujący: Wyjazd z Krakowa w dniu 21 kwietnia w poniedziałek po południu. Wyjazd z Wiednia dnia 22 kwietnia rano. Przybycie do Padwy dnia 23 kwietnia rano. Odjazd z Padwy dnia 23 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Loretu dnia 24 kwietnia rano. Odjazd z Loretu dnia 24 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Assyżu dnia 25 kwietnia rano. Odjazd z Assyżu dnia 25 kwietnia wieczorem. Przyjazd do Rzymu dnia 26 kwietnia rano. Pobyt w Rzymie dni 10. Odjazd wspólny lub osobno dnia 5 maja po południu. Powrót przez Florencję, Bolonję, Padwę, Wenecję, Wiedeń do Krakowa.

Zgłaszać się należy jak najwcześniej. — Ostateczny termin dnia 10 kwietnia. — Należy nadsyłać pieniądze dokładnie obliczone pod adresem: ks. dr Wincenty Smoczyński, proboszcz u św. Florjana w Krakowie.

Podróż z Krakowa do Rzymu i z powrotem do Krakowa, wraz z dziesięciodniowem utrzymaniem w Rzymie kosztuje:

III klasa 70 złr. czyli 120 marek, czyli 58 rub.
II klasa 120 złr. czyli 190 marek, czyli 95 rbl.
I klasa 150 złr. czyli 268 marek, czyli 120 rbl.

Pielgrzymi, dojeżdżający ze wszystkich stacyj kolejowych w Galicji i Bukowinie, otrzymają bilety za pół ceny do Krakowa. Bilet pielgrzymkowy służy na dni 60. Można więc z powrotem w miastach wymienionych zatrzymać się tak długo, jak kto zechce, byleby nie przedłużyć oznaczonego terminu.

W Krakowie, dnia 1-go kwietnia 1902 r.

Z teatru. Pojutrze zamiast „Don Carlosa“ z powodu niedyspozycji jednego z artystów grających główną rolę, graną będzie 3-aktowa komedja Okonkowskiego „Jarmark małżeński“ po cenach do połowy zniżonych.

Artyści nasi po świętach na nowo rozpoczęli próby z premjer sobotnich, t. j. „Pięknej ogrodniczki“ obr. Krzywoszewskiego. „W słońcu“ dram. Antoniego Godziemby Wysockiego i „Królowej bajki“ pastela Marjana Tatarkiewicza.

Zjazd lekarzy. Na propozycję prezydjum Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odbędzie się w Krakowie dn. 7 kwietnia b. r. zjazd delegatów dla Izb lekarskich galicyjskich, Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, lwowskiego i Towarzystwa samopomocy lekarzy. Celem obrad będzie obmyślenie wspólnej akcji dla skutecznego poparcia projektu ubezpieczenia lekarzy austrjackich, wniesionego przez Tow. samopomocy lekarzy w formie petycji do Rządu i Rady państwa. Ze strony Tow. lekarzy galicyjskich wezmą udział w zjeździe protomedyk dr Merunowicz i prof. Mars, ze strony Tow. samopomocy prof. Jordan i dr Langie.

Klub maszynistów. Dnia 19 z. m. odbyło się poufne zebranie maszynistów kolejowych ogrzewalni kolei państwowych w Krakowie i Podgórzu i kolei północnej w Krakowie. Na zebraniu, w którem uczestniczyło 60 maszynistów, uchwalono założenie „Klubu maszynistów w Krakowie“, mającego na celu poprawę stosunków materjalnych i służbowych. Odnośne statuta zostaną w tych dniach do namiestnictwa wysłane.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 3 Kwietnia

Feljeton dzisiejszy, nadesłany nam ze strony bardzo poważnej, z Królestwa Polskiego, — jest satyrą na niektóre prądy polityczne, panujące w Warszawie, i miał być umieszczony — jak jego treść wskazuje — dnia 1 kwietnia; opóźnienie nastąpiło ze względów technicznych.

Sprawy miejskie. We czwartek odbędzie się posiedzenie komisji w sprawie budowy składu dekoracyjnego dla teatru miejskiego.

W piątek odbędzie się posiedzenie w sprawie budowy Akademji handlowej.

We wtorek dnia 8 b. m. odbędzie się posiedzenie wielkiej komisji inwestycyjnej.

Slązacy, którzy przybędą wkrótce do Krakowa, urządzają w teatrze miejskim w poniedziałek 7 b. m. o 3-ej po południu przedstawienie złożone z własnych utworów i własnemi siłami.

Bilety nabywać można w Czytelni akad. im. Ad. Mickiewicza (Rynek 22 II p. naprzeciw ratusza) codziennie od 10—1 i od 3—6.

Marszałek kraju, hr. A. Potocki, w towarzyrzystwie delegata A. Fedorowicza, prezesa kuratorji Schroniska fund. ks. A. Lubomirskiego zwiedzali we wtorek rano ten zakład, bawiąc w nim przeszło półtora godziny. W przedsieniu gmachu przyjęli gości ks. kanonik A. Lang, przełożony szkoły i F. Kozubowski. zarządca i sekretarz dyrekcji. Przed odjazdem goście pożegnani kilku utworami wykonanymi przez miejscową orkiestrę wychowanków, wyrazili ks. dyrektorowi podziękowanie za wzorowy porządek wszędzie i zdrowy, wesoły wygląd wychowanków.

Wydział stowarzyszenia koncypjentów adwokackich w Krakowie zwołuje na czwartek 3-go b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie miesięczne członków do sali obrad Izby adwokackiej (ul. Gołębia). Pogadankę na temat „o ostatnich orzeczeniach Sądu najwyższego“ zagai p. mecenas dr Juljan Gertler oraz dr Jeży Traucuser.

Przebudowa magistratu. Sekcja ekonomiczna Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przebudowę gmachu magistratu według planu wypracowanego przez budownictwo miejskie.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca marca b. r zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 28 osób za biletami wstępu po 40 h. i 6 osób za biletami wstępu po 1 kor. — razem osób 34. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 17 k. i 20 h.

II kadencia sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego rozpoczyna się we czwartek dnia 3 go kwietnia. Na porządku dziennym znajduje się obecnie 7 spraw karnych. Dnia 3 b. m. zasiędzie na ławie oskarżonych Lucjan Korwin Kossakowski o zbrodnię kradzieży; dnia 4 b. m. Anna Duda o morderstwo; dnia 3 b. m. E. Adamczyk o zabójstwo, dnia 9 b. m. Jan Serkowski o występek obrazy czci, dnia 14 b. m. Wincenty Żywiecki i spólnicy o zgwałcenie, oraz Stanisław Stefański kradzież, dnia 15 b. m. Szczepan Szot o kradzież.

Polskie Kółko kontuszowe zaprasza wiernych rodaków na nabożeństwo, które się odbędzie dnia 6 kwietnia t. j. w niedzielę o godz. 9 rano u ks. Franciszkanów na intencje Kółka, jako w pierwszą rocznicę istnienia.

Slub. W kościele św. Józefa odbył się w środę przed południem ślub panny Heleny Kułakowskiej, córki p. Teodora Kułakowskiego, naczelnika ekonomatu miejskiego i Pauliny z Ripperów z panem Adamem Mińskim, synem Ludwika i Ludmiły z Jankowskich, inżynierem kolei południowej w Istrji.

Ze zgromadzeń. Stronnictwo p. Mikołajskiego zebrało się nielicznie w sali Rady miejskiej. Posiedzeniu przewodniczył p. Olejak, który na sekretarzy powołał pp. dra Molickiego i Grafa. Ten ostatni zagaił posiedzenie, witając pp. Semitów oświadczeniem, że sam nie jest antysemitą.

Następnie zabrał głos p. Zyg. Mikołajski, który krytykował działalność ustępującej Rady miejskiej, podnosząc jedynie zasługi p. Rottera, które mu miasto zawdzięcza wodociągi. Pan Mikołajski w przemówieniu swojem wzywał zgromadzonych, aby od przyszłej Rady domagali się licznych reform ekonomicznych. Powinni się też domagać powszechnego głosowania.

W Austrji — mówił p. M. — nie ginie się od bagnetu. lub nahajki w Rosji, czy Prusiech, ale od sekwestratora podatkowego. Bronią więc naszą przeciw temu niech będzie karta wyborcza.

W końcu referent postawił rezolucję, żądającą, aby przyszła Rada była zupełnie odmienioną, bo do obecnej nie ma zaufania.

Następny mowca dr Szaflarski omawiał zdobycze nowego statutu miejskiego i krytykował bardzo surowo podatek konsumcyjny, który jest bardzo elastyczny.

W końcu radził, aby na radców nie wybierano ludzi, którzy za głosy płacą, bo oni potem będą się starali odbić swoje pieniądze.

Dr Nartowski przemawiał za łączeniem się wszystkich obywateli dla wspólnej pracy. Mowca krytykował działalność Kasy chorych, wytykał brak przytułku dla chorych epileptyków i żądał wreszcie tępienia fałszywej krydy.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze p. Mikołajski, dr Nartowski i dr Szaflarski.

Kandydatury na zgromadzeniu nie stawiano żadnej, choć przemówienia pp. Mikołajskiego i dra Szaflarskiego były wyraźnemi mowami kandydackiemi.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na wtorkowem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, — przyszła pod obrady sprawa znanego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i handlu co do koncesjonowania korespondencyjnych biur telegraficznych i telefonicznych, jako przedsiębiorstw przemysłu. — Po przeprowadzeniu wyczerpującej na ten temat dyskusji, uchwalono przyjąć do wiadomości wystosowane w tej sprawie do Towarzystwa pismo wiedeńskiego syndykatu austrjackich korespondentów, z dalszymi krokami zaś wstrzymać się aż do ogłoszenia okólnika, który prezydent ministrów p. Koerber zapowiedział przysłać delegacji tegoż syndykatu.

Uchwalono dalej sprawozdania roczne, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 12 b. m.

Jako członka rzeczywistego Towarzystwa przyjęto współpracownika „Nowej Reformy“ p. Aleksandra Karcza.

Dojazd do dworca. Ulica dojazdowa do dworca kolejowego przy ul. Lubicz nareszcie zostanie uporządkowaną. Roboty około rozszerzenia ulicy od strony ogrodu i pałacyku po śp. Wołodkowiczowej są w toku i niezadługo już będą ukończone.

Przejazd robotników. Niezwykły ruch osobowy zapanował ostatnimi dniami w pociągach przechodzących przez Kraków. Głównego kontyngensu pasażerów dostarczają robotnicy, którz codziennie partjami po 1500 osób przejeżdżają przez Kraków, udając się na roboty do Prus i Saksonii. Ruch zatem emigracyjny nietylko nie ustaje, ale powiększa się coraz więcej.

Dwóch dentystów niedyplomowanych i niekoncesjonowanych aresztowała we wtorek policja na Wolnicy. Są nimi Antoni i Rudolf Petri, ojciec i syn, którzy jednemu z wieśniaków tylko pięć zębów wybili... Ojciec jest szewczem, syn murarzem, obaj zaś trudnią się dentystyką, polegającą na wybijaniu zębów, w chwilach podniecenia namiętności wódką, lub gniewem.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego. Magistrat miasta Złoczowa 20 kor., magistrat miasta Krosna 10 k., filja Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Stanisławowie na listę nr. 371 kor. 11 hal. 25, dr A. Bieńczewski z Dobromila na listę 784 kor. 4, Marceli Ruxer 4 kor. Ogólna suma wynosi 2557 kor. 37 hal., za co ofiarodawcom komitet składa serdeczne „Bóg zapłać“. — Franciszek Ptak, przewodniczący. Jan Sawicki, sekretarz.

Składki. X. J. T. na zakład p. Żurowskiej 2 k., P. Wilkosz na przytulisko Br. Alberta 1 k.

Dla Wdowy Staruszki. Marcin Patryn ze Stryszowa 2 kor.

Na Jasną Górę: J. i Z. O. z prośbą o zdrowie 2 k., M. Czyż z prośbą o zdrowie 1 k., J. Kmieć z prośbą o zdrowie dla całego domu 1 kor.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Eleonora z Frankowskich Majewska, urodzona w roku 1830, zmarła w Riva dnia 30 marca 1902 roku. Pogrzeb odbył się w Riva dnia 1 kwietnia b. r.

Stanisława Pohoska lat 18, uczennica seminarjum żeńskiego, córka śp. inżyniera wydziału krajowego Stanisława Eweliny z Simensów, zmarła dn. 30 bm. w Krakowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 8 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 3 kwietnia: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy.

W Piątek 4 kwietnia: „Jarmark małżeński“, komedja Okonkowskiego.

FARBY olejne do podłóg — lakierowe i **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg — **Masę francuską i woskową** do zapuszczania posadzek i podłóg — **Parketyna** i **Wosk** do froterowania podłóg

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów — **Maszynki** z płytą niklową do froterowania

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Szczotki do sufitów
Szczotki do czyszczenia mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia
Szczotki do sukien
Szczotki do aksamitów i kapeluszy
Szczotki do mycia flaszek i szklanek
Szczotki do szkieł od lamp
Szczotki do kominów
Szczotki do dywanów

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Amoniak, Korę kwilaja, **Korzeń** mydlany, oraz inne **środki** do czyszczenia sukien z plam

Farby i **Krochmal** do firanek, **Farby** do materyj, **Farby** (bez trucizny) **roślinne** do cukrów, potraw i likierów

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek L. 37, Linia A-B

Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu
Łopatki blaszane do śmieci
Łopatki i zmiotki do stołów
Mieszki do samowarów
Sznury do rolet
Papiery transparentowe
Maszynki do prania
Wyżymaczki z gumow. wał ami
Wieszadła na bieliznę
Sznury do bielizny
Artykuły do prania i prasowania
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania

Linewki, bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Środki desinfekcyjne — **Środki** owadobójcze

Lampki platynowe
Aparat Longlife } do odświeżania powietrza w lokalach

Lakiery, Kremy i **Pasty** do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików — **Lakier mieniący na obuwie** — **Lakier na kalosze** — **Smarowidło** na obuwie. 3419

Nowość **„PORKIN“ do tuczenia świń** Nowość

KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
Pantofelki domowe
Płachty nieprzemakalne — **Płaszcze gumowe.**

Tylko co wyszło dzieło
pod tytułem:

ONTOLOGIJA
(Metafizyka)

napisał na podstawie realnego doświadczenia

Leon Birecki.

str. 159 w 8-ce. 3423

Cena egzempl. 2 korony a z przesyłką o 45 h. więcej.

Skład główny w księgarni katolickiej
Dr Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek, 30. Telefonu Nr. 418.

Praktykant

do lat 14, znajdzie umieszczenie w handlu win i delikatesów pod firmą **Wł. Konopnicki** Kraków, Długa 33. 3710 1 1

Poszukuje się
letniego mieszkania

złożonego z 5 pokoi i 2 kuchni (ewentualnie dwóch mniejszych pomieszkań) w zdrowej górskiej okolicy, nie zbyt daleko od Krakowa, w bliskości kolei. Kąpiele rzeczne, obszerny ogród lub park wymagane. Zgłoszenia pod „S. G. 400“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3709 1 3

Dobra Roztoka

w Sandeckiem, do sprzedania na publicznej licytacyi **8 kwietnia** w Sądzie Obwodowym **w Nowym Sączu.** — Warunki nabycia ułatwią wierzyciele w dniu licytacyi na miejscu, ewentualnie przez odstąpienie dobrze sytuowanych pozycyj, za niską walutę cesyjną. 3704 1 2

DOM

nowy, murowany, półpiętrowy, składający się z 4 ch pokoi, sklepu na handel, piwnicy, strychu, komórek, stajni dla koni i osobnej bramy wjazdowej, w dobrej i rentującej się miejscowości, na przeciw nowo powstałych koszar obrony krajowej w Krowodrzy, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3707 1 6

Folwark

70 morgowy, w czem 40 mrg. wyborowej pszennej gleby i łąk, 30 mrg lasu materyałowego, z pięknem mieszkaniem i dobremi budynkami gospodarczemi, w ślicznej zdrowej okolicy, 10 kilmtr. od stacyi kolei, między lasami, z bliskością rzeczki, niedaleko Krakowa położony, **jest do sprzedania.** Wiadomość w Dziale inseratow. „Głosu Narodu“ ul. św. Jana Nr. 3. 3621

PERFUMY

na wagę i we flakonach,

WODY kolońska, ateńska, chinowa i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych
poleca 3615 6 0
Czesław Śmiechowski
ulica Mikołajska L. 4.

Dom agencyjno-komisowy

pod firmą

TADEUSZ MUSZYŃSKI

Kraków, ulica Gołębia 10

pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych,** oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. — **Oferty na żądanie.** 3667 4 6

Nowo otworzona Pracownia mechaniczna
Stanisł. Leśniakowskiego

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 48, obok kośc. św. Piotra,

wykonuje wszelkie roboty w zakres elektro-mechaniki wchodzące, jakoto: urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. d. Przyjmuje również naprawy rowerów i utrzymuje wszelkie przybory do tychże. — Posiadając kilkunastoletnią praktykę w pierwszorzędnych Zakładach elektro-technicznych, gwarantuję za najdokładniejsze wykonanie

Pracownia przyjmie kilku **praktykantów** z ukończoną 3 kl. realną.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

Cena jazdy I-szą klasą
na Kolei elektrycznej
zniżona
na razie z 16 hal. na 14 hal.

3711 1 1 *DYREKCYA.*

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 3422

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

po cenach przystępnych. 3511 7 0

Rzadka sposobność
Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“
za 6 koron 50 halerzy

Józef Rogosz	›Motory życia‹ . . .	2 tomy
—	›Nad Jeziorem‹	2 tomy
—	›Wspomnienia z roku 1870‹ opowiadania z wojny prusko francuskiej .	1 tom
(Madame Sans Gene)	›Dziwne koleje‹ romans historyczny z czasów Napoleona I. .	1 tom
Werner	›Swobodny lot‹.	2 tomy

ADMINISTRACJA
Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Niżej podpisana, opuszczona przez męża, otoczona trojgiem dzieci, nie będąc w stanie zapracować na utrzymanie tychże, pragnie najmłodszą córeczkę 1½ roku liczącą oddać w pewne ręce za swoje.

Ludwika Mikula
Kraków, ulica Starowiślna Nr. 67
3702 1 1 I-sze piętro.

Młody przystojny mężczyzna

z zawodu maszynista, życzyłby sobie rozpoznać się z panną albo przystojną młodą wdówką, dalsze stosunki listownie pod adresem: „W. R. 24“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3708 1 1

Stół jadalny

w dobrym stanie **do sprzedania** przy ul. Krowoderskiej L. 51, II piętro drzwi na prawo. 3706 1 2

Kupię

parę koni do roboty, 6 krów dojnych. Do siewu: 3 mtr. żyta jarego, 8 mtr. owsa rychlika, 4 mtr. wyki, 10 mtr. Andersonów, 10 mtr. Amerykanów. Siewnik używany rzędkowy, bryczkę oraz powozik używany. Próbki zboża proszę przesyłać pod adresem: Jan Słouka Ruska wieś. 3700 1 1

Potrzebny zaraz pokój

bez mebli z całem utrzymaniem, przy przyzwoitej rodzinie, dla starszej osoby, parter lub pierwsze piętro. Adres: Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 3703 1

Piękna i dobrze grająca
Füssharmonia

z ceny 130 złr. jest za jedną trzecią do sprzedania, jako też i piękna **strzelba** trzylufka (drilling) z ceny 260 zł za 80 złr., oraz **sarnie rożki** u p. Ziębińskiej Grzegórzki Nr. 47. 3701

Większy handel korzenny

bardzo dobrze się rentujący, z powodu słabości i wyjazdu właściciela każdego czasu do odstąpienia. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 3705 1 13

P. T. Właścicielom ogrodów

polecam się do robót warzywn., sadownicz., racyonaln., cięcia karłów owoc., rysow. planów i zakł. ogrodów. Świadectwa z prakt. kilkunastol. w kraju i zagran., tudzież z instyt. pomolog. w Proszkowie. Warunki skromne. K. Czerwiński Kraków, Topolowa 8. 3441 2

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflergergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Koreczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.